Nr 160. We Lwowie Czwartek dnia 16. Lipca 1885. Rok XVIII

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 2[illegible] — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— [illegible] 2 złr.
Z pr[illegible] za granicą, do całych Niemiec [illegible] — kwartalnie 12 marek 5 srg., [illegible] Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr. [illegible] kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Organizacja prawicy na przyszłe sześciolecie.

Głos polityczny zamieścił następujący artykuł, który z powodu, że wyszedł z Kół poselskich krajowego stronnictwa środka, dosłownie tu przytaczamy.

Jak wiadomo posłowie tego stronnictwa, i (prócz p. Hausnera) tylko ci posłowie w mowach kandydackich swoich stanowczo zaznaczyli jako swój program „ściślejszą organizację prawicy w wiedeńskim parlamencie.“

Posłowie krajowego stronnictwa prawicy milczeli w obec wyborców, organa dziennikarskie tejże prawicy bądź milczały podówczas zupełnie, bądź ograniczyły się na ogólniku nic nie przesądzającym. Dopiero, kiedy skończyły się wybory i myśl programowa organizacji prawicy nietylko w kraju przyjętą została powszechnie przez koła poważnie myślące, ale znalazła także odbicie w poważnem dziennikarstwie czeskiem i wiedeńskiej prawicy w ogóle, — teraz dopiero nasze organa krajowej prawicy zdecydowały się uznać, że ta myśl jest dobra. Ale o tej decyzji swojej nie zawiadamiają one czytelników w sposób jedynie naturalny i jedynie poważny, bo prawdziwy, jakim byłoby oznajmienie, że rozpatrzywszy się w projekcie przez inne stronnictwo podanym, znalazły, iż jest pożytecznym. Nie! dzienniki te znalazły formę inną, formę bardzo dziwną, w każdym razie i nielojalną; one uważają za swój obowiązek zwrócić uwagę polityków naszych na to, że należałoby zastanowić się nad sposobami zorganizowania prawicy jako większości parlamentarnej — tak zupełnie, jak gdyby przedtem nikt nigdy o tej organizacji nie pomyślał ani nie mówił.

W dodatku to „zwrócenie uwagi polityków naszych“ dokonane jest w owych organach w sposób taki, jak gdyby tu chodziło o zażegnanie strasznych niebezpieczeństw, ktore grożą naszej polityce ze strony jakichciś „katylinarnych“ organizacyj, „mistycznych ambicyj“ i tym podobnych niezrozumiałych „straszydeł.“

To się po prostu nie godzi rzucać w kraj fałszywe alarmy, i nie godzi się rzucać na stronnictwa lub jednostki albo przez pisma polityczne bałamucące, powadze uwłaczające insynuacje, i to w dodatku tak niejasno, że czytelnik nie wie, kogo pod te insynuacje zmieścić, bo dzienniki te każą mu wierzyć, że tam należy każdy „kto nie z nami.“

To nie godzi się nareszcie i z tego powodu, że nie ma prawa tak przemawiać ten, kto sam nie wie, czego chce. Pisze jeden z tych dzienników: „To darmo... dwóch przeciwnych sobie prawd nie ma, kto nie z nami, ten stawia się po za „nawiasem“ pożytecznej dla kraju pracy, ten rezygnuje ze świadectwa „uzdolnienia“ do polityki....“

Więc zapytajmyż, jakażto jest ta jedyna „prawda“, która stanowić ma legitymację do „uzdolnienia w nawiasie pracy politycznej?“

Ba! kiedybo tego tylko jednego owe dzienniki nam nie powiedziały — one mniemają może, że przeciwieństwo tego, co inni utrzymują, im twierdzić wypada, więc gdy piszą niektóre dzienniki o potrzebie „programu“ dla Koła polskiego i dla prawicy, więc one tę potrzebę negują. Dalej może są zdania, że skoro myśl organizacji prawicy już się powszechnie przyjęła, więc wypada im przy niej stanąć na czele i „zwrócić uwagę“ na potrzebę organizacji. Sami przyznają się najotwarciej do tego, że nie mają dobrego wyobrażenia, jak taka organizacja w szczegółach miałaby wyglądać, ale ażeby ją uwydatnić, przedstawiają jej naturę, jako kontrast programu Koła i prawicy.

Więc któż ma wstąpić w szeregi obozu „jedynej prawdy“ nie wiedząc, co treść tej prawdy stanowi? Czy ci tylko, co zdolni są chodzić na ślepo, bez myśli, bez pytania, bez świadomości? A czy takich tak ma być istotnie wielu u nas, że się aż ich większości w Kole poselskiem spodziewać można? Nie! my mamy o dojrzałości kraju i Delegacji korzystniejsze wyobrażenie, a da Bóg! prawdziwe.

Gdyby te organa „jedynej prawdy“ przejmując słowa przejęły były i treść, byłyby znalazły w artykułach „Z teki poselskiej“ wskazówkę do organizacji prawicy, — a wtedy nie byłyby może postawiły alternatywy: albo program albo organizacja prawicy – ale w połączeniu programu z organizacją znalazłyby były praktyczne rozwiązanie.

Bo i rozważmy tę rzecz bez obawy przed szczegółami, które zdają się tak płoszyć.

Jaka organizacja prawicy dałaby się pomyśleć, której tłem materjalnem nie byłby program konkretnych spraw do akcji parlamentarnej należących? Wszak każda organizacja na świecie musi mieć swój realny cel i materjalną podstawę, czyli przedmiot wspólnej pracy, dla której luźne jednostki łączą się za pomocą organizacji. Rozpatrzmy sytuację w naszem parlamencie. Usłyszymy wnet mowę od tronu z programem akcji rządowej. Więc wystąpi przed nami Rząd, który stojąc ponad stronnictwami, zamierza dla przeprowadzenia swojej akcji w parlamencie oprzeć się o połączoną prawicę jako większość. Dalej wystąpi opozycja — czy zjednoczona, czy w kilku Klubach, to rzecz obojętna – której program ogólny i szczegółowy jest znany a streszcza się w zdaniu: sprzeciwiać się wszystkiemu, czego chce Rząd lub większość.

Dalej wystąpi „środek“ bez szczególnego programu, a tylko pod hasłem ogólnem: oddawać swoje głosy w kierunku umiarkowanym podług rzeczowego położenia każdej sprawy.

Więc mamy czynniki następujące: Rząd zorganizowany na podstawie wypracowanego programu akcji rządowej, opozycję zorganizowaną na podstawie negacji programu rządowego, środek z natury swojej w danych warunkach bez organizacji, bo tylko pod wspólnem ogólnem hasłem. Dla należytej skuteczności i wydatności pracy parlamentarnej nie jest niezbędną organizacja opozycji ani środka, ale jakaś organizacja większości z wyjątkiem może epok prowizorycznych jest potrzebną.

Celem takiej organizacji musi być wytworzenie jednolitości pomiędzy większością a Rządem, gdyż jeśli tej nie ma, wtedy parlament nie jest w stanie funkcjonować. Gdyby prawica, która dzisiaj większość parlamentarną stanowi, była z natury swojej politycznie jednolitą, nie mógłby istnieć Rząd ponad stronnictwami stojący, on musiałby się z prawicą zsolidaryzować i program rządowy byłby zarazem programem prawicy i naodwrót, bo w ogóle byłby z góry jeden tylko program. Taki program musiałby był naprzód być ułożony w porozumieniu wspólnem Rządu i prawicy, zanimby w mowie tronowej i w przedłożeniach rządowych wszedł do Izby. To porozumienie się większości z Rządem na tle poszczególnych punktów jednolitej akcji, byłoby właśnie czynnością wspólnej organizacji.

Ale gdy prawica wiedeńska nie jest jednolitą, ani sama w sobie ani oczywiście w stosunku do Rządu, Rząd zaś w sobie jest jednolicie zorganizowany i ma swój program — toż rzecz prosta i jasna, że jednolitość prawicy z Rządem nie da się osiągnąć inaczej, tylko w sposób dwojaki, mianowicie: albo przez to, że prawica zaakceptuje program rządowy w całości i bez dodatków jako swój, albo też przez to, że prawica ułoży najprzód wspólny program swojej własnej akcji, przedstawi prawicy swój program, że na podstawie tych wzajemnych programów nastąpią wzajemne rokowania, że wynikiem tychże będzie wspólny program Rządu i prawicy, obejmujący sprawy akcji rządowej i akcji prawicy, jako łączna podstawa jednolitej akcji parlamentarnej. Tylko te dwa sposoby prowadzą do organizacji prawicy: pierwszy z nich jest po prostu zorganizowaniem prawicy jako stronnictwa czystorządowego, nie rządzącego, w celu bezwarunkowego służenia Rządowi; drugi zaś jest zorganizowaniem prawicy, jako stronnictwa, które nie będąc z zasady ani rządowem ani rządzącem, popiera Rząd przy względzie na dobro krajów i narodów, które reprezentuje.

W przypadku pierwszym rządziłby Rząd w rzeczy samej absolutnie pod formą konstytucyjną za pomocą ślepego narzędzia prawicy. Wtedy organizacja prawicy byłaby wprawdzie prosta, bo czynność organizacyjna zamykałaby się w dyskusji nad pytaniem: czy chcę służyć ślepo Rządowi czyli nie? I taką ewentualność możemy sobie wyobrazić, bo da się ona pomyśleć, ale nietylko jesteśmy przekonani, że nawet w dzisiejszych parlamentaryzmowi bardzo niesprzyjających warunkach organizacja taka nie dałaby się, dzięki Bogu! urzeczywistnić, a następnie podobne zjawisko zanadto nam jest wstrętne, ażebyśmy nad znaczeniem jego bliżej zastanawiać się chcieli.

To tylko jedno musimy zaznaczyć, że jeżeli kto uznaje potrzebę organizacji prawicy, a zarazem sprzeciwia się wykonaniu tej organizacji na podstawie szczegółowego programu, ten, świadomie czy nieświadomie, (chciejmy wierzyć, że w tym wypadku nieświadomie) oddanie się prawicy na bezwarunkowe usługi Rządowi stawia (jako dogmat polityczny dla przyszłej polityki naszej Delegacji. *Auch ein Standpunkt*! Że tak jest, to jest jasne i niewątpliwe, a jeśli tak nie jest, to prosimy wskazać nam w sposob rozsądny i jasny, a nie we frazesach, taki sposób organizacji prawicy, który nie należałby do żadnej z dwóch wymienionych wyżej ewentualności.

Bo rozumiemy np. taką metodę, jaka była zachowywana z zasady w ciągu ubiegłego sześciolecia, że prawica powiada sobie: Nie mogąc być rządzącą, nie chcę być rządową, ale chcę Rząd popierać i licząc na jego życzliwość, nawzajem życzliwie jego żądania oceniać będę. Ale też taka metoda nie jest organizacją, tylko jej brakiem, że ona nie jest metodą właściwą, na to zgodzono się już powszechnie. Inna jest rzecz, czy mimo wszelkich usiłowań organizacyjnych prawica nie będzie zmuszoną trwać dalej bez organizacji przy tej metodzie — jest to ewentualność, co do której nie uważamy za potrzebne psuć naboje przed czasem, będzie na to pora, gdyby do walki przyjść miało. Ale skoro się mówi o potrzebie organizacyj, innej nie ma nad te dwie, któreśmy wyżej przedstawili.

Wykazawszy po prostu niepodobieństwo tej „jedynej prawdy“, która ma stanowić legitymację do politycznego uzdolnienia, oświadczamy „nawiasem“, że zrzekamy się w zupełności godziwego zresztą wyzyskania tej kłopotliwej sytuacji, w jaką zapędzili się autorowie projektu bezprogramowej organizacji. Zrzekamy się dlatego, ponieważ i tego zamąconego poglądu na rzecz, nie odsądzamy od dobrej wiary. (D. n.)

Stan spraw indemnizacyjnych.

Z pozostałych z końcem grudnia roku 1884 spraw indemnizacyjnych, w liczbie 22, i z przybyłych w pierwszej połowie roku 1885 spraw w liczbie 1862, a więc w ogólnej liczbie 1884, załatwiono 1851; pozostało zatem z końcem czerwca 1885 niezałatwionych 33 spraw.

Tytułem kapitału wynagrodzenia i wykupna przyznano w pierwszej połowie roku 1885: a) w okręgu administracyjnym lwowskim 3939 złr. 40 ct. a ogółem do końca czerwca b r. 47,340.685 złr. 21 ct.; b) w okręgu administracyjnym krakowskim nie przyznano nic w pierwszej połowie b. r., a ogółem przyznano dotychczas 27,401.387 złr. 15 ct.; c) w Księstwie Krakowskiem nie przyznano nic w pierwszej połowie b. r. a ogółem przyznano dotychczas 2,983.190 złr. 10 ct.

Z sum, przyznanych uprawnionym do poboru aż po koniec czerwca r. b. tytułem wyrównania kapitału i renty, oraz tytułem zaległości renty, jak niemniej tytułem kapitału z funduszu indemnizacyjnego, a mianowicie: 1) w okręgu administracyjnym lwowskim w sumie 58,611.077 złr. 34½ ct.; 2) w krakowskim okręgu administracyjnym w sumie 34,339.979 złr. 50½ ct.; 3) w W. Księstwie Krakowskiem, w sumie 3,543.378 złr. 36 ct. — wypłaciła stronom kasa indemnizacyjna: *ad* 1) w obligacjach 58,508.510 złr. a w gotówce 102.567 złr. 34¼ ct.; *ad* 2) w obligacjach 33,218.120 złr. a w gotówce 1,121.859 złr. 50½ ct.; *ad* 3) w obligacjach 3,483.490 złr. a w gotówce 59.888 złr. 36 złr.

Z pozostałych z końcem grudnia 1884 roku 36 dochodzeń, i zarządzonych w pierwszej połowie bieżącego roku 2 dochodzeń, czyli z ogólnej sumy 15 dochodzeń, załatwiły organa kompetentne 3; pozostało przeto z końcem czerwca 1885. w zaległości 12 dochodzeń, mianowicie po jednem w powiatach: bialskim, drohobyckim, kamioneckim, myślenickim, nowotarskim, pilzneńskim, rohatyńskim, tarnopolskim, wadowickim i zaleszczyckim, wreszcie w powiecie tarnowskim.

W końcu należy nadmienić, że dnia 30. kwietnia b. r. odbyło się według planu 55 losowanie obligacyj funduszu indemnizacyjnego dla lwowskiego okręgu administracyjnego, a 54 losowanie takichże obligacyj dla krakowskiego okręgu administracyjnego wraz z W. Ks. Krakowskiem.

Zjazd notarjuszów.

Kraków dnia 11. lipca. Na blisko 200 notarjuszów było obecnych na zjeździe tylko 23 członków stowarzyszenia, mianowicie czterej notarjusze krakowscy, dalej Bodyński ze Złoczowa, Frankowski z Przemyśla, Minkusiewicz z Rożniatowa, Rogalski z Dobczyc, Rokicki z Przemyśla, Kusionowicz z Milówki, Niemczewski z Oświęcima, Zdrassil ze Stanisławowa, Romowicz z Myślenic, Meisner z Wiśnicza, Burzyński z Bursztyna, Kraus z Sokala, Bartoszewski z Jarosławia, Wolski z Sieniawy, Sądecki z Żywca, Adamski z Podgórza, Jaworski z Kalwarji, Miciński zastępca notarjusza z Krakowa i sekretarz Wydziału Tokarski ze Lwowa.

W nieobecności p. Jasińskiego ze Lwowa zgromadzenie powołało na przewodniczącego p. Muczkowskiego z Krakowa.

Telegraficznie usprawiedliwili swoją nieobecność Brzeski z Tarnowa, Henze z Gródka, Dobicki z Kołomyi i Midowicz z Brzostka.

Referent wydziału p. Frankowski złożył sprawozdanie o ogólnym stanie notarjatu w obrębie wydziału prowincjalnego galicyjsko-bukowińskiego, z którego notujemy, że w roku 1884 zmarło 12 notarjuszów, a jeden zrezygnował z posady. Wskutek tego zostało opróżnionych 13 posad, Ministerstwo systemizowało 27 nowych posad, a z powodu przeniesienia się na inną posadę opróżniło się 6 posad, razem było 46 posad opróżnionych. Z tych posad otrzymali notarjusze 6 posad, kandydaci notarjalni 13 posad, a jednę sekretarz Rady powiatowej, 26 posad zaś jest dotąd opróżnionych.

Z końcem roku 1883 było kandydatów notarjalnych w okręgu krakowskiego Sądu wyższego 71, w okręgu lwowskiego Sądu wyższego 147, na Bukowinie 3, — razem 221. Z końcem rokręgu krakowskiego Sądu wyższego 67, w okręku 1884 zaś było kandydatów notarjalnych w okręgu lwowskiego Sądu wyższego 158, a na Bukowinie 3, razem 228.

Po obsadzeniu wszystkich posad będzie notarjuszów w Galicji wschodniej 143, w zachodniej 67, razem 210

W Galicji zachodniej jest 67 kandydatów na 3 posady opróżnione, czyli 22 kandydatów na 1 posadę, a w Galicji wschodniej jest 150 kandydatów na 24 posad, czyli 6 kandydatów na 1 posadę.

Stosunek jest zatem dla kandydatów zachodniej Galicji nierównie niepomyślniejszym, co pochodzi z rozdziału kandydatów na okręgi Sądów wyższych w Krakowie i Lwowie, tak, iż Izby notarjalne jednego okręgu nie proponują nigdy na posady kandydatów z drugiego okręgu, a wyjątek uczyniła dopiero w ostatnich czasach Izba przemyska, proponując bez różnicy kandydatów z obydwóch okręgów, jednakże bezskutecznie, albowiem Trybunały sądowe pominęły zupełnie kandydatów z okręgu krakowskiego Sądu wyższego.

W obec tego stanu Zjazd przyjął następujące wnioski:

1. Wzywa się wszystkich kolegów do ścisłego przestrzegania §. 117 i 118 ustawy not., w szczególności, ażeby nie zgłaszali kandydatów i nie wydawali świadectw osobom, które nie poświęcają się wyłącznie praktyce notarjalnej;

2. uprasza się Izby notarjalne o troskliwe czuwanie nad tem, ażeby kandydaci notarjalni w listy wpisani, poświęcali się wyłącznie praktyce notarjalnej i w razie spostrzeżenia nadużyć wykreślały kandydatów, którzy prócz praktyki notarjalnej mają zajęcie uboczne, wykluczające wyłączność praktyki notarjalnej, lub przynoszące ujmę godności stanu, i pociągały do odpowiedzialności tych notarjuszów, którzy takie nadużycia cierpią; również ażeby przy rewizji aktów żechciały badać zajęcie kandydatów, ich zdolności i pilność w tym celu ażeby kwalifikacje odpowiadały rzeczywistości:

3) uprasza się Izby adwokackie, ażeby tylko takie świadectwa kandydatów notarjalnych poświęcających się praktyce adwokackiej zatwierdzały, gdzie są przekonane, że kandydat poświęcał się wyłącznie praktyce adwokackiej, odmawiały zaś zatwierdzenia lub przynajmniej uwidoczniały w klauzuli zatwierdzenia, jeżeli kandydat nie poświęcał się wyłącznie praktyce adwokackiej, lecz miał uboczne zatrudnienie;

4) zgromadzenie orzeka, iż słuszność i sprawiedliwość wymagają, ażeby przy obsadzaniu posad między kandydatami z okręgów lwowskiego i krakowskiego Sądu wyższego nie czyniono żadnej różnicy, a zatem, ażeby kandydaci obydwóch okręgów stanowili jeden status — i uprasza się centralną deputację stowarzyszenia o wniesienie petycji do J. E. kierownika Ministerstwa sprawiedliwości o wydanie w tym duchu polecenia do trybunałów galicyjskich I. i II. instancji, tudzież Izb notarjalnych o traktowanie na równi kandydatów z obydwóch okręgów przy obsadzeniach.

Zważywszy, że obowiązujący dotychczas rozdział XIII. dawnej ustawy notarjalnej nie waruje należycie powagi notarjuszów, wyraziło zgromadzenie przekonanie, że przydzielenie spraw w §. 183 dawnej ust. notar. wyszczególnionych do wyłącznego zakresu działania notarjuszów jest w interesie publicznym niezbędnie petrzebnem, a przynajmniej rozszerzenie rozporządzenia min. z 7. maja 1860 nr. 120 dz. pr. p. przez nowelę na wszystkie sądy powiatowe.

Następnie ponieważ w ostatnich czasach weszły w życie dwie ustawy, które bardzo ważny wpływ na czynności notarjuszów przy ich zastosowaniu wywierają, a mianowicie ustawa z 23. maja 1883 nr. 82 i 83 dz. pr. p. zmieniająca §. 74 i 76 ustawy hipotecznej i ustawa z 16. marca 1884 nr. 36 dz. pr. p. o impugnowaniu niektórych aktów prawnych, wyraziło zgromadzenie, ażeby notarjusze mieli te ustawy należycie na względzie przy sporządzaniu aktów prawnych.

Zjazd w r. 1886 ma się odbyć we Lwowie.

---

1)

W świat, w świat!

Napisała

Dzierzba.

Wśród cienistego ogrodu stał dom piątrowy. Był wieczór. Dolne okna domu były oświetlone. drzwi na mały, niski balkon otwarte.

Na ganku odezwało się stąpanie. Dwie dziewczyny zeszły po stopniach do ogrodu.

— Ach, jak tu miło! — zawołała jedna z nich.

— I nudno! Wiecznie jedno i to samo — ziewając i przeciągając się, odparła druga.

— Ależ Doro, wstyd doprawdy, mówić coś podobnego!

— Nie przekonasz mnie Halo! Jam stworzona do innego życia. Nie dla mnie ta wiecznie jednostajna pogoda... Lubię walki, burze — a to... to nie życie! Chcę czuć, że mam krew w żyłach, chcę bujać jak ptak, jak orzeł pragnie wzbić się do słonecznych blasków, tu zaś wegetuję tylko jak nędzny wymoczek... Rano jeść, w południe jeść, wieczór jeść, a potem spać. Jutro, pojutrze znowu to samo. Nie, nie, nie, ja dłużej nie wytrzymam! Muszę się wyrwać gdzieś w świat!“— kończyła Dora z głębokiem westchnieniem.

— Więc porzuciłabyś rodzinę?!

— Gdyby nawet... Cóż to? Czyż nie jedna opuszcza dom, a przecie nie zginęła? Ręczę ci, żem stworzona do innych stosunków.

— Cóż na to powie Paweł? – spytała Helena.

— Paweł? A cóż? Wiem, że się kiedyś pobierzemy, lecz nim to nastąpi, chcę koniecznie poznać więcej świata. Chcę raz ujrzeć coś innego, aniżeli wiecznie ten sam dom, ten sam ogród i tych samych ludzi...

— Tego istotnie nie pojmuję. Jabym za nic w świecie rodziców nie opuściła!

— Właśnie dlatego ja mogę wyjechać z domu. Pieniędzy nie mam, aby własnym kosztem podróżować, więc będę się starała o miejsce nauczycielki albo towarzyszki. Na samą myśl o tem czuję się ożywioną, serce bije mocniej a wiem, że rodzice mi tego nie zabronią.

— Zabronić nie zabronią, ale będzie im przykro, bardzo przykro! Mnie na samą myśl o tem, że chcesz nas porzucić, łzy w oczach stają,

I ukradkiem łzę otarła.

Na balkon wyszła inna postać.

— Dziewczęta, zaziębicie się. Już dziesiąta. Idźcie spać — zawołała matka.

— Zaraz, zaraz mateczko! — prosiła Helena, ocierając prędko oczy. — Tak ślicznie, ciepło na dworze. Jeszcze trochę tu pobędziemy.

— Dobranoc wam!

Obiedwie przyszły do matki i ucałowały jej ręce.

— Tylko nie siedźcie długo, wigoć w powietrzu, zęby was będą bolały.

To rzekłszy wróciła matka do pokoju.

Po chwili zabrzmiały dźwięki fortepianu z towarzyszeniem śpiewu. Brat drugi Heleny grał, ojciec śpiewał pieśń Szuberta „Ständchen“.

Przez otwarte drzwi widać było olejne portrety familijne na ścianach, okna przysłaniały lekkie firanki i kwiaty. Noc była gwieździsta, jasna.

Łagodne dźwięki rozlewały się w wonnej atmosferze róż i rezedy.

— Patrz Doro, jak piękne nasze pomieszkanie, jak uroczy ten dom!

— Jesteś egzaltowana, moja kochana. Nie widzę nic tak ładnego! — mruknęła Dora niechętnie.

Za karę powiem to Pawłowi!

— Chodźmy spać! — przerwała Dora kwaśno.

Nazajutrz o ósmej cała rodzina zebrała się w jadalnym pokoju. Na sofie usiadła pani Górska z mężem, obok matki dwie córki, obok ojca syn Jan. Wszyscy pili kawę.

W przyległym pokoju odezwał się dzwonek i po chwili weszła służąca Katarzyna.

— Kto tam? — spytał pan Górski.

— Niby jakaś pani pytała o pannę Dorę — rzekła służąca.

— Tak wcześnie? Kto to może być? — zagadnęła matka.

— A... jakże mi się państwo macie? Przepraszam, że przeszkadzam. W interesie przyszłam... — trzepała pani Kotkowska, młoda jeszcze osoba. Ubrana była w kraciasty ciemny waterproof i szamowy kapelusz. Czerwoną parasolkę trzymała w ręku.

— Wczesny z pani ptaszek, a my dopiero przy śniadaniu — mówiła witając ją pani Górska.

— Oh! — Proszę nie przerywać sobie. Przyszłam tylko do panny Dory w interesie. Skończyła pani śniadanie? — to dobrze. Może przejdziemy do pokoju pani?

To rzekłszy, wyprzedziła Dorę i znikła w drzwiach naprzeciwległych.

Za nią poszła Dora. Usiadły na kanapie.

— Wspominałaś mi pani, że chciałabyś przyjąć miejsce towarzyszki? Otóż moja znajoma pragnie do towarzystwa osoby młodej, wykształconej, dobrze wychowanej. Pięćset reńskich pensji i wszelkie wygody. To anioł kobieta, powiadam pani. Męża straciła lat temu dwa, nie ma nikogo. Będziesz pani jej przyjaciółką, jak siostrę kochać cię będzie. Bardzo dobre warunki, przyjmujesz tedy jej propozycję?

— O dziękuję bardzo. Najchętniej przyjmuję wszystkie! — odparła Dora z życiem.

— A rodzina? Pozwól, pójdę do nich i sama ich poproszę, aby się nie sprzeciwiali. Podobna posada nie prędko znajdzie się druga!

To rzekłszy, pani Kotkowska jak szybko zjawiła się, tak i wybiegła z pokoju Dory i całą wymową swoją, usiłowała przekonać państwa Górskich, jaki świetny los spotkać może Dorę, gdy dostanie się w sfery wyższe, gdy pozna świat szerszy.

— Tu u państwa dziewczyna na pewne zmarnieje — mówiła z rzewnem współczuciem. Nie dawno temu cyganka wróżyła jej, że na cesarskie pokoje się dostanie, co jej nie trudno przyjdzie z taką pięknością i inteligencją! — A pani Dulska jest przecie osobą bogatą, wpływową!

— Co do mnie, wcale nie jestem zatem, aby Dora odwykła od stosunków, wśród których na świat przyszła. W głowie jej się przewróci. Od domu odwyknie i będzie niezadowolona. Dziewczyna powinna siedzieć przy rodzinie, chłopiec natychmiast niech idzie w świat! — odezwał się pan Górski.

— Dlaczegoż ojcze i dziewczyna nie ma popróbować sił własnych? — wmięszała się Dora.

— Bo dziewczyna moje dziecko, z natury już tkliwsza — potrzebuje życia rodzinnego, aby była szczęśliwą.

— Może każda inna, lecz nie ja...—odparła z dumą córka.

— Mylisz się Doro... tak samo i ty. Lecz ostatecznie nie sprzeciwiam się stanowczo — rzekł ojciec zwracając się do pani Kotkowskiej— skoro córka moja tak bardzo tego sobie życzy. Przecie nie jest już dzieckiem!

— Więc państwo się zgadzacie? Zdaniem mojem, czynicie bardzo roztropnie. Tak świetnej propozycji grzech nie przyjąć. Zatem słowo? Powiem tedy pani Dulskiej, że może liczyć na panią.

— Pozwoli pani, że się jeszcze nad tem czas jaki zastanowimy — rzekła matka.

— Dobrze. Radźcie państwo. Ale co się tu namyślać. Przyjdę jutro o dwunastej, wezmę ze sobą pannę Dorę i przedstawię ją pani Dulskiej.

Gdy w drzwiach mignął kraciasty waterproof, poczęto w gronie rodzinnem rozprawę na temat, czy Dora ma przyjąć miejsce u pani Dulskiej, czy też odmówić ponętnej propozycji.

— Nie myślałem Doro, że tak mało masz dla nas serca...— odezwał się surowo Jan, który dotychczas w milczeniu przesłuchiwał się całej rozmowie. Wynika z tego wszystkiego, że ci dom niemiły, i radabyś bardzo go porzucić. Nigdybym się tego nie spodziewał po tobie tembardziej, że Pawłowi okazujesz zawsze tyle sympatji...

— Ależ Jasiu, jesteś w błędzie. Wszak jedno drugiemu bynajmniej nie przeszkadza! Kocham was wszystkich, lecz pozwólcie mi poznać ten świat, który dotąd znam tylko z książek i opowiadania pani Kotkowskiej... Rodzice nie sprzeciwiają się – więc cóż tobie to szkodzi?

— Wiem — że Pawła zmartwisz tem bardzo...

Na te słowa, jak wilk z bajki, wszedł Paweł Drzewiecki, wysmukły blondyn o szafirowych smętnych oczach z szlachetnym wyrazem twarzy.

— O wilku mowa, a wilk tu — zawołał Jan, ściskając serdecznie przyjaciela. — Wyobraź sobie Pawle, ta nieznośna Kotka przybiegła dziś rano i zawraca Dorze głowę. Chce z niej zrobić *dame de compagnie* jakiejś tam pani Dulskiej!

Paweł tymczasem ucałował rękę pani Górskiej — a Dorze podał bukiet róż, który trzymał w ręku.

Dora z uśmiechem przyjęła kwiaty i z upodobaniem patrzyła na męzką postać Pawła.

— Chyba żartujesz Janie. Nie wierzę, aby panna Dora pozwoliła zawrócić sobie główkę przez panią Kotkowską! — odparł przyjaciel, z uczuciem patrząc na zarumienioną Dorę.

— Dora pragnie koniecznie wylecieć z gniazda... Byle skrzydeł nie oparzyła sobie, jak ów Ikar... — rzekł ojciec poważnie.

— A wszystkiemu winno to czytanie romansów. Widzę nieraz, jak Dora chciwie czyta te niezdrowe książki. Jabym pannie nie dał do rąk żadnej powieści! Ot! jakie z tego skutki! Zachciało się jej być heroiną i grać rolę na wielkich salonach — mówił brat ironicznie, gdyż na widok przyjaciela ukochanego, żal do siostry wzrastał w nim coraz bardziej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Statystyka Izby poselskiej.

Podaliśmy w swoim czasie statystykę nowej Izby poselskiej pod względem politycznego ugrupowania posłów. Obecnie podają dzienniki wiedeńskie ciekawe cyfry co do stanowiska społecznego tychże posłów. Według tego wchodzi w skład Izby: 6 ministrów czynnych i 5 byłych ministrów, 1 były poseł nadzwyczajny, 1 były szef sekcji, 2 radców dworu z Trybunału najwyższego i kasacyjnego, 2 radców dworu czynnych i 1 radca dworu bez służby, 1 radca namiestnictwa czynny i 1 pozasłużbowy, 1 radca zdrowia, 2 radców Sądów krajowych, 1 komisarz powiatowy i 1 auskultant sądowy (hr. Schönborn), dalej ze świata urzędniczego jeszcze: 1 generalny i 1 zwyczajny dyrektor kolejowy bez służby, 1 radca leśnictwa, 1 radca ekonomji, 1 radca budownictwa, 1 sekretarz Magistratu, 1 sekretarz Izby handlowej, 1 dyrektor fabryki i 1 starszy inspektor cukrowni. Stan urzędniczy wszelkich kategoryj reprezentowany jest zatem w sile 46 posłów, między tymi 37 urzędników rządowych, 2 publicznych i 7 prywatnych. Stan nauczycielski ma 22 reprezentantów, a mianowicie: 10 profesorów uniwersyteckich, 7 gimnazjalnych, 1 dyrektora Akademji handlowej, 2 dyrektorów szkół realnych, 1 dyrektora seminarjum nauczycielskiego i 1 profesora szkoły realnej. Duchowieństwo ma 24 członków, między tymi wyznania rzymsko-kat. 18, grecko-kat. 3, archimandrytę 1, superintendenta 1 i rabina 1. Dalej w skład parlamentu wchodzi: 19 przemysłowców, 3 bankierów, 4 kupców, 8 notarjuszów, 41 adwokatów, 7 lekarzy, 1 aptekarz, 3 literatów i dziennikarzy, 1 inżynier cywilny, 190 właścicieli dóbr, 41 właścicieli realności miejskich, 6 prywatyzujących bez oznaczonego zajęcia, 2 właścicieli drukarń, 1 budowniczy, 1 fotograf i 1 krawiec. Z 351 wybranych stopień akademicki „doktora" przysługuje 103, mianowicie doktorów prawa jest 78, filozofji 11, medycyny 11, teologji 3.

Wreszcie co do pochodzenia i co do tytułów dziedzicznych 132 należy do szlachty, a mianowicie jest 5 książąt, 1 landgraf, 36 hrabiów, 1 włoski conte, 33 baronów, 47 ze stanu rycerskiego, 2 z prawem podpisywania się „Edler von", a 8 z samym tylko dodatkiem „von".

Wykonanie ustawy kongrualnej.

Dziennik ustaw państwa ogłosił rozporządzenie ministra oświaty i wyznań i ministra skarbu zawierające określenia co do wykonania ustawy kongrualnej, które podajemy w streszczeniu:

Samoistni duszpasterze, którzy dla siebie lub swych pomocników systemizowanych chcą żądać w myśl ustawy z dnia 19. kwietnia b. r. uzupełnienia niedostatecznej dotacji z funduszu religijnego, winni podać fasje dochodów swych władzom politycznym najdalej do końca września 1885. Fasje mają zawierać w dwóch rubrykach głównych dochody i rozchody duszpasterzy. Pojedyncze stacje duszpasterskie doręczyć mają tylko po jednej fasji, w których, jeżeli systemizowani pomocnicy duchowni nie utrzymują się wyłącznie z dochodów parafji, należy uwidocznić w fasjach dołączonych dochody i rozchody pomocników duchownych. Do fasyj tych należy dołączyć ostatnią fasję co do dochodów plebańskich, ostatni rachunek z wydatków kościoła, tudzież najnowszy inwentarz majątku plebanji, a wreszcie wykaz szczegółowy wszelkich dochodów z funduszu religijnego i następujące załączniki:

Czysty dochód z gruntów, należących do plebanji lub używanych przez duszpasterza należy wykazać podatkowym arkuszem posiadania, czynsz z wynajętych budynków certyfikatem urzędu podatkowego, dochód z kapitałów zaś udowodnić wykazem, w którym kapitały podane być mają według wysokości sumy i stopy procentowej. Dochód ze stałych dotacyj naturalnych i tp. należy podać w liczbie przeciętnej z 6 lat ostatnich wraz z dokumentami. Dochody z nadwyżek lokalnego majątku kościelnego należy udowodnić dokumentami, na których się one opierają. Dalej należy wymienić w fasji przeciętną z 6 lat należytości z jura stolae, tudzież dochody wszystkich stypendjów mszalnych, utworzonych przed 15 czerwca 1885, wraz z dokładnym wykazem rodzaju i ilości ich, dnia ich wykonania i tp.

Podatki i dodatki krajowe, powiatowe i gminne, tudzież inne należytości, składane na podstawie ustaw na cele publiczne, winne być wykazane książkami podatkowemi i tp. Do wypłat gotówką z powodu zobowiązań, ciążących na dochodach, należy przedewszystkiem utrzymanie pomocniczych duchownych i deficjentów, które o tyle, o ile ich nie pokrywa osobisty dochód koadjutora, wykazać należy w wydatkach dla pokrycia ich z kongruy.

Polityczne władze powiatowe mają zbadać te fasje, a względnie żądać ich uzupełnienia, poczem przedłożą je władzom krajowym.

Przekaz i wypłata dodatków dotacyjnych odbywać się będzie tak, jak dotąd dla koadjutorów na ręce przełożonego plebanji.

Pensje deficjentów będą się wyznaczały na podstawie urzędowego obliczenia czasu służby. Na pokrycie pensyj samoistnych duszpasterzy ma być od dnia 1. stycznia 1886 użyta nadwyżka dochodów z plebanji te, w których ostatnim czasem spełniali oni swe obowiązki.

Korespondencje.

Warszawa 10. lipca.

(Z wystawy.)

(W. Z.) Piękności artystyczną wyrobów odznacza się fabryka majolik księcia Michała Radziwiłła w Nieborowie, pomieszczonych w osobnym własnym pawilonie. Fabryka założona niedawno, w roku 1881, wyrabia trzy rodzaje przedmiotów: wyroby terrakotowe, dającą się następnie bronzować i polerować, lub malować olejno, fajans glazurowany, na zie... i wreszcie majolikę, wyrabianą z tej samej gliny, ale pokrytą zamiast glazury emalją białą, nieprzezroczystą, na której następnie ręczne malowidła wypalane. Pod względem artystycznym przedmioty stanowią piękność kształtów i wzór ... tychże wartość. Są tu obrazy, naczynie, piękne wazony, bukiety, naczynia stołowe i inne ozdoby salonowe i ogrodowe, zaczające piece majolikowe, wszystko odznaczające się szczególniejszym smakiem, harmonją i doborem wzorów ku przyozdobieniu użytych. Książę Radziwiłł, posiadający wiele zamiłowania i zmysłu artystycznego, ... kaniem wzorów, lubuje się w tem, i prowadząc **fabrykę nie oblicza na zysk głównie,** lecz w pierwszym rzędzie usiłuje nadać jej wyrobom cechę uszlachetnionego artyzmu; nie zważając na cenę i koszta wyrobu. Książę można powiedzieć bawi się swą fabryką, w której jest zakochany, i sam dostarcza pomysłów dekoratorom. Wychodzi to na korzyść udoskonalenia przedmiotów tutaj wyrabianych, lecz czy w zwykłym biegu rzeczy, opłacałoby się bez niedoboru, to inne pytanie. Jestto o ile wiemy jedyna w Europie fabryka pieców majolikowych. Prześliczne widzieliśmy tam podłużne większych rozmiarów donice na kwiaty i krzewy, o malowaniu przedstawiającem rozmaite krajobrazy, posadzki w rozmaitych wzorach, artystycznie pomyślanych itp. Fabryka zatrudnia stu robotników, a oprócz tego dwudziestu artystów i artystek malarzy, pracujących a po większej części wykształconych na miejscu pod okiem księcia; z których kilku wykształciło się już na samodzielnych zdolnych malarzy. Fabryka używa tylko materjału miejscowego i wyrabia rocznie przedmiotów mniej więcej za 100.000 rubli.

Złotnictwo świetnie stoi w Warszawie. Na czele wymienić należy najstarszą z wszystkich pracownię Norblina i spółki, wyrabiającą wszelkiego rodzaju, artystycznie ozdobne, przedmioty do użytku domowego a zwłaszcza do kościołów, z nowego srebra, posrebrzone, golwanoplastyczne i polerowane. Pracownia istnieje od roku 1809; założona pierwotnie przez braci Buchów, a w r. 1834 nabyta przez dzisiejszą firmę Norblina. Fabryka posiada trzy maszyny parowe i zatrudnia 500 robotników. W pawilonie głównym wystawy, zwraca obok wielu najrozmaitszych bardzo pięknych złotniczych wyrobów Norblina, szczególniejszą uwagę duża wisząca lampa kościelna, w kształcie globu, misternie rzeźbą przyozdobionego.

Fabryka wyrobów srebrnych i platerowanych Frageta, posiada niemniej ustaloną sławę, wystawiła rozliczne bardzo pięknie wykonane naczynia srebrne i platyrowane, całe zastawy stołowe, zastawy do herbaty, kandelabry, puhary, itp. Fabryka Frageta, z której wyrobami spotykamy się niemal w każdym domu w Królestwie i prowincjach zabranych, istnieje od roku 1829 i posiada cztery maszyny parowe o sile 90 koni.

Rozglądając się po wystawie pomiędzy rozlicznemi pawilonami i kioskami zatrzymuje się oko na pawilonie szczególniejszego kształtu i budowy, o pękatych, kulistych kolumnach, i ozdobach, nadających temu pawilonowi kształt wcale niezwykły. Przypatrzywszy się bliżej obaczymy, że te wszystkie ozdoby, kolumny, wieże, narożniki, słowem że cały budynek postawiony jest z samych beczek, jedna na drugiej ułożonych i kunsztownie z sobą spojonych, co razem wziąwszy tworzy nieco fantastyczny, powabnej powierzchowności widok. Jest to pawilon Hermana Junga posiadającego pięć browarów największych w Warszawie. Jest to mocarz piwny Królestwa, przed którym uderzyć czołem muszą i nasz Götz z Okocimia, i nawet Dreher w Schwechacie. Jung płaci samego podatku akcyzowowego około 200.000 rubli. Rozsyła swe piwo własnemi wagonami do Brześcia Litewskiego, Kijowa, Odessy, nie mówiąc już o Warszawie i całem Królestwie, gdzie wyrób jego browarów uznany jest przez piwoszów za najznakomitszy. W pawilonie wystawowym znajdujemy wszystkie materjały w browarach Junga na piwo przerabiane, jęczmień, słód w trzech przemianach, chmiel itd. a oprócz tego w minjaturowanych aparatach przedstawiony jest naukowo cały techniczny przebieg wyrobu piwa i słodu.

Jung otrzymał od komitetu wystawy przywilej wyłącznej sprzedaży piwa na wystawie, na co inni właściciele tutejszych browarów mocno sarkali, uważając to za stronniczą niesprawiedliwość. Pawilon restauracyjny z piwem Junga przepełniony jest gośćmi, zwłaszcza gdy wieczorami gra muzyka w swym kiosku w pobliżu pawilonu prasy, przysłuchującemi się jej z odkrytej werandy restauracyjnej. Nie długo wszakże to już potrwa. Gdy list niniejszy odbierzecie, wystawa będzie już zamknięta. Dlaczego przeznaczono jej tak krótkie istnienie, na to prawdziwie trudno odpowiedzieć. Tyle ponieść wydatków, wystawić tyle budynków kosztem kilkakroć stu tysięcy rubli, a to wszystko na sześć tygodni, to istotnie zagadka, której przyczyny trudno się domyśleć. Wystawa warszawska przemknęła, można powiedzieć, jak meteor, pozostawiając po sobie świadectwo świetnego stanu przemysłu w Polsce kongresowej, choć z drugiej strony ze smutkiem wyznać należy, że przemysł ten bogaty znajduje się przeważnie, niemal wyłącznie w rękach cudzoziemców, podczas gdy rolnictwo wcale nie kwitnie, a obywatele ziemscy, przeciw którym głównie ucisk i fiskalizm rządowy zwrócony jest, w bardzo przykrych w ogóle znajdują się stosunkach.

ZIEMIE POLSKIE.

Czytamy w *Kraju*: Jen.-gubernator wileński 4. czerwca opuścił Wilno i odbył 5 dniową wycieczkę przez Wiłkomierz, Poniewież i Szawle. Jenerał-gubernator wszędzie zwidzał zarządy gminne, cerkwie, szkoły ludowe, w miastach zaś wszelkie instytucje różnych wydziałów. Charakteryzując w dodatnich rysach tę wycieczkę *Wilen. Wiest.* pisze:

„Podróż tego rodzaju może mieć szczególne znaczenie w naszym kraju, gdzie ludność, mieszana pod względem pochodzenia, języka i religji, potrzebuje ideału wspólnego, którymby się mogła kierować w swoim poglądzie na świat albowiem rzecza jest zrozumiała, że to, co pochodzi od przedstawiciela władzy wyższej, przybiera w oczach ludu niezachwianą powagę i służy dlań wskazówką na przyszłość w podobnych wypadkach: Oto n. p. podczas zwidzania towiańskiej szkoły ludowej, gdzie zgromadzeni byli uczniowie i gdzie oprócz nauczyciela szkoły, był obecnym ksiądz w roli kapelana, jenerał-gubernator, po nader szczegółowem wypytywaniu się o wykładzie i postępach uczniów w języku rosyjskim, przeszedł następnie do wykładu religji i zaproponował jednemu z uczniów wyznania katolickiego zmówić „Ojcze nasz" w języku swoim ojczystym. Uczeń zaczął modlitwę po polsku; natenczas p. jenerał-gubernator, dowiedziawszy się, że uczeń jest Litwinem, rozkazał mu odmawiać modlitwę po litewsku; potem, zwracając się do innego ucznia, Żmudzina, kazał mu mówić po żmudzku. Korzystając z tej okoliczności, p. jenerał-gubernator, w obecności księdza, władz gminnych i włościan wyjaśnił im w prostych i zrozumiałych wyrazach, jaka zachodzi różnica pomiędzy pojęciami: katolik-Polak, katolik-Litwin, katolik-Rosjanin i poddany rosyjski. P. jenerał-gubernator zaproponował miejscowemu kapelanowi nie zbijać nadal z tropu uczniów i każdego z nich nauczać modlitw w jego języku ojczystym. Samo się przez się rozumie, że słowa p. jenerał-gubernatora natychmiast dojdą do wiadomości całej ludności gub. kowieńskiej, niewątpliwie zostaną przyjęte z największą radością i wdzięcznością i będą fundamentem nowego, jaśniejszego poglądu na poważną sprawę ludowego wykształcenia religijnego. Skorośmy już zaczęli mówić o tym przedmiocie, nie możemy pominąć kwestji o używaniu języka rosyjskiego w nabożeństwie katolickiem w tych parafjach, gdzie ludność miejscowa, jakkolwiek katolicka, lecz z pochodzenia litewska albo białoruska, polskiego języka nie rozumie, w obejściu się zaś domowem używa gwary białoruskiej. Od czasu zamianowania biskupów katolickich, całe duchowieństwo katolickie i cała prasa polska zaczęły twierdzić *) jakoby język rosyjski został zabroniony w nabożeństwie dodatkowem i jakoby nie istnieją żadne przekłady modlitw i części nabożeństwa dodatkowego, aprobowanych przez właściwą władzę duchowną".

Celem obalenia tego fałszywego twierdzenia, *Wilen. Wiest.* przytacza w końcu komunikat rządowy, ogłoszony w nr. 27 *Wilen. Wiest.* z r. 1879, o wyjściu z druku rytuału katolickiego w języku rosyjskim, aprobowanego przez duchowne kolegjum rzymsko katolickie i administratora archidyecezji mohylewskiej biskupa Staniewskiego. Obecnie rytuał ten w ilości 1,428 egzemplarzy przesłano katolickim naczelnikom dyecezjalnym gubernji wileńskiej, grodzieńskiej, mińskiej i kowieńskiej dla upowszechnienia bezpłatnego, przyczem 522 egzemplarzy oddano do Ministerstwa spraw wewnętrznych dla rozdziału pomiędzy katolickiem duchowieństwem gub. witebskiej i mohylowskiej, kraju południowo-zachodniego i wojskowymi kapelanami". A zatem znów gwałtem próbuje Rząd moskiewski zaprowadzić w kościele swój język, wbrew umowie ze Stolicą świętą.

*) Kłamie „Wil. Wiestnik"; prasie polskiej i księżom nie wolno w podobnych sprawach głosu podnosić. (P. D. P.).

KRONIKA.

Lwów dnia 15. lipca.

Wiadomości osobiste. Jerzy książę Czartoryski przybył do Lwowa i zamieszkał w hotelu Europejskim. — Ks. biskup Pełesz wrócił onegdaj z Wiednia do Lwowa; dzień jego intronizacji dotąd nie wiadomy, albowiem nie nadeszła jeszcze bulla z Rzymu. — Ks. biskup Dunajewski wyjechał wczoraj rano z Krakowa do Tarnowa dla dopełnienia ceremonji wyświęcenia kleryków tamtejszego seminarjum. — Gałęzowski i Jezierski, pierwszy lekarz okulista, drugi dziennikarz, z powodu francuskiej uroczystości narodowej 14. bm., w liczbie innych ozdobieni zostali legją honorową. Gałęzowski posunięty został do stopnia oficerskiego, Jezierski otrzymał krzyż kawalerski. — Prezydent ministrów hr. Taaffe wyjechał d. 12. bm. do dóbr swoich w Ellischau. — Prezydent najwyższego Trybunału Antoni Schmerling wyjechał do Aussee.

Nekrologja. Ks. Władysław Habdank Kossowski zmarł d. 13. bm. w 74 roku życia w kąpielach w Korczynie, papieża Leona XIII. podkomorzy, kanonik tytularny, dziekan brzeżański, prałat i proboszcz rz. kat. w Kozłowie, były więzień stanu z roku 1846, człowiek niezmiernie wykształcony i nieoceniony pasterz. Cześć pamięci i spokój duszy tego prawdziwego kapłana i patrjoty!

Kalendarz. Czwartek (16.): N. P. Marji Szkaplerznej — Dzierzysława. Wschód słońca o godz. 4. min. 22, zachód o godz. 7. min. 46. Długość dnia godz. 15 min. 26.

Kalendarzyk myśliwski. W lipcu polować wolno na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Upały, jakie, przeplatane ulewami, panują obecnie, stają się wreszcie tak dokuczliwemi, że zaczynają należyć do tych osobliwości, o których zazwyczaj „starzy ludzie" nie pamiętają. Dziwna więc rzecz, że wśród podobnych stosunków panie nasze mają odwagę opuszczać domowe ogniska i robić małżonków swoich wdowcami słomianymi, którzy — jako tacy — łatwo w tej porze zająć się mogą.

Pro aeternam rei memoriam, będziemy od dziś dnia notować codziennie stan barometryczny i podawać stopnie gorąca według termometru R. mianowicie z godziny południowej (w słońcu i w cieniu).

Dziś dnia 15. lipca. *B.* 77·0. *T.* + 31 (w słońcu), 25 + (w cieniu). R.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek, tj. d. 16. bm. o godz. 6. wieczór.

Na pogorzelców Horodenki złożyli pp. Z. Tyger z Przemyśla 5 zlr., K. Zakrzewski z Przemyśla 2 zlr.

Festyn wczorajszy, urządzony przez Towarzystwo śpiewackie „Lutnia" nad stawem Kiselki, na dochód pogorzelców Horodenki, należy bezsprzecznie do najbardziej udałych tegorocznych zabaw ogrodowych. Tysiące publiczności pospieszyło do ogrodu Kiselki, aby choć skromnym datkiem osłodzić okropną nędzę, jaka panuje w Horodence. Punktem kulminacyjnym zabawy był śpiew „Lutni", która pod dyrekcją p. Cetwińskiego wykonała kilkanaście numerów. Że produkcje wypadały znakomicie, nie potrzebujemy dodawać, możemy tylko wyrazić uznanie członkom „Lutni", iż zawsze spieszą chętnie z pomocą nieszczęśliwym. Dochód z festynu będzie — jak się zdaje — dość znaczny.

Wycieczka. Zarząd Towarzystwa drukarskiego „Ognisko" we Lwowie, urządza wycieczkę towarzyską, która się odbędzie w lasku na „Pasiekach" (za rogatką Łyczakowską na prawo) w niedzielę dnia 19. lipca b. m. z następującym programem: Koncert muzyki wojskowej, tańce, bazar kwiatowy, gry towarzyskie, jakoto: rzucanie piłką do tarczy, strzelanie z łuków dla dam o nagrodę, strzelanie z flobertów, balony, gra w obręcze i t. p. Każdy przy wstępie otrzyma bezpłatnie odznakę, za który „szczęśliwy" otrzyma pamiątkę. Na wycieczce ukaże się jednodniówka pod tytułem: *Listek z wycieczki.*

Popis gimnastyczny. W Zakładzie miejskim sierót odbył się dnia 13. bm. o godz. wpół do 7. popis gimnastyczny pod przewodnictwem p. Franciszka Haraszkiewicza, nauczyciela przy szkole św. Anny. Do ćwiczeń wolnych stanęło przeszło 85 uczniów, ćwiczenia wolne trwały około 20 minut, później zastępami ćwiczono na przyrządach — na szczególną wzmiankę zasługiwała pięknie wykonana grupa przez wszystkich uczniów na całej wspinalni, za co też pp. obecni obdarzyli oklaskami kierującego popisem nauczyciela p. Franciszka Haraszkiewicza. Po ćwiczeniach na przyrządach nastąpiły marsze i z zachwytem przypatrywali się obecni goście dobrze wyćwiczonym chłopcom, którzy pięknie z werwą maszerowali. Popis ku ogólnemu zadowoleniu skończył się o godzinie 8. wieczorem. — Na popisie byli obecni: p. prezydent Dąbrowski, Rada zawiadowcza Zakładu miejskiego sierót, kanonik ks. Wiśniowski, inspektor szkół p. Boberski, dyrektor Czapelski i wielu obywateli miasta.

Weterani z r. 1831. Zaledwie kilka dni upłynęło, jak miałem zaszczyt odezwać się publicznie do szanownych rodaków o przyjście z pomocą w ciężkiej potrzebie, w jakiej się znalazła lwowska komisja Towarzystwa Opieki Narodowej nad weteranami z r. 1831, a dziś już przychodzi mi podziękować wielm. Marjanowi Kozickiemu z Pobereża, który raczył ofiarować na rzecz pomienionej Opieki 500 egzpl. pięknego poematu swego pod tytułem „Egoista". Nakład ten cały, uskuteczniony kosztem szan. dawcy, dedykowanym jest wielm. Kornelowi Ujejskiemu — jak się wyraża autor — „w dowód czci i braterskiej miłości, nauczającemu natchnionem słowem „Miłości bliźniego", jest do nabycia w księgarni lwowskiej Gubrynowicza i Schmidta po cenie 80 ct. za egzemplarz.

Składając za dar powyższy imieniem lwowskiej komisji serdeczne podziękowanie patryotycznemu dawcy, mam przekonanie, że szybka wysprzedaż tej zacnej pracy zasili wkrótce kasę opiekuńczą i zaspokoi na razie potrzeby niejednego z zasłużonych starców.

Lwów dnia 15. sierpnia 1885.

Walerjan Podlewski,
prezes komisji.

Echa powyborcze. *Diło* donosi: „Z powodu skargi ruskich wyborców pow. Złoczow., a mianowicie pp. Kotelnickiego i Zahorojka z Podhorzec, Zacharczuka z Lacka, Jurkiewicza z Urlewa i innych, ck. Prokuratorja państwa wytoczyła śledztwo przeciwko wszystkim urzędnikom Starostwa Złoczowskiego, począwszy od samego starosty aż do ostatniego praktykanta, za przestępstwo nadużycia władzy urzędowej z §. 101. k. k., którego się dopuściła, sadzając do aresztu wyborców podczas ostatnich wyborów do Rady państwa.

Okólniki kolei Państwowych, rozsyłane z c. k. Dyrekcji jeneralnej w Wiedniu, mają już z urzędu — jak się właśnie dowiadujemy — cechę stereotypową i z tego to powodu, dla jednolitości, bywają wydawane w języku niemieckim, podczas gdy zawiadomienia Dyrekcyj filjalnych w stolicach krajów koronnych ogłaszają się w języku odnośnego kraju. Zapisujemy tych słów kilka w odniesieniu do notatki, nadesłanej do naszego dziennika, umieszczonej przed kilkoma dniami.

W celu zmniejszenia kosztów jazdy rodzicom, biorącym dzieci ze sobą na wycieczki do Zimnejwody, wydawać się będą od 1. sierpnia b. r. począwszy dla dzieci niżej 10 lat do wszystkich pociągów osobowych i mięszanych bilety powrotne II. i III. klasy o zniżonej cenie, ważne do jazdy ze Lwowa do Zimnejwody i z powrotem. Cena tych biletów wynosi za jedno dziecko II. klasą 24 ct., III. klasą 14 ct. Dla dogodności zaś gości przebywających w Zimnejwodzie na świeżem powietrzu sprzedawać się będą także i na tej stacji bilety powrotne do Lwowa z ważnością czterodniową i po tych samych cenach, jakie postanowiono dla biletów powrotnych ze Lwowa do Zimnejwody, tj. II. kl. 44 ct., III. kl. 24 ct.

Izba przedpogrzebowa. W tych dniach wniosło do Magistratu przedsiębiorstwo pogrzebowe pod firmą: „Geschöpfa Fr. Spadkobiercy" podanie, o pozwolenie wystawienia naprzeciw kostnicy głównego szpitala, odpowiedniego zabudowania, w którymby się mieściła „Izba przedpogrzebowa" urządzona na wzór podobnych Zakładów istniejących za granicą. „Izba" ta, jak się dowiadujemy, ma być bardzo elegancko urządzoną, i będzie odpowiadać wszelkim wymaganym warunkom. W Zakładzie tym, za oznaczoną opłatą będzie można umieszczać ciała nieboszczyków, gdzie zostaną złożone na katafalku i aż do chwili pogrzebu tamże pozostaną. Nie wątpimy, że Magistrat uznając niezbędną potrzebę takiego Zakładu, nie będzie stawiać trudności wspomnianemu przedsiębiorstwu, tem bardziej, że firma daje zupełną gwarancję odpowiedniego urządzenia „Izby przedpogrzebowej".

Wyzyskiwacz. Onegdaj umieściliśmy w kronice wzmiankę pt. „Wyzyskiwacz", w której zwróciliśmy uwagę publiczności na znanego oszusta Jakóba Miesesa, trudniącego się niby wyrabianiem pożyczek, a conto których pobiera zaliczki, ulatniając się z niemi. Dziś otrzymujemy od p. M. K. list, w którym donosi nam co następuje:

„W czerwcu b. r. przyszedł do mnie Jakób Mieses, ofiarując mi pożyczkę w kwocie 100 zł., mówiąc że otrzymał w spadku pieniądze i w spółce z ojcem swym (lichwiarzem od kolebki) rozpożycza pieniądze. W ten sposób udało mu się wyłudzić odemnie kwotę 6 zł. 50 ct. na koszta aktu notarjalnego, jednak do dziś dnia nie widziałem więcej ani pożyczki, ani jego samego. Oszusta tego zaskarżyłem do Sądu karnego. Jest on na tyle bezczelnym, że chcąc łatwiej wyłudzić pieniądze, wymienia nazwiska poruczników, którym wrzekomo miał udzielić pożyczki. Dopiero po niewczasie dowiedziałem się, że Jakób Mieses jest to ów sławny oszust, który był przy kolei Czerniowieckiej i pod pozorem udzielania posad przy tejże, wyłudzał od łatwowiernych pieniądze, za co też skazany, został oddalony. Nawet żydom rosyjskim, jadącym do Ameryki, dał się on we znaki, oszukując ich w jak najbezczelniejszy sposób, za co też skazany został na 3-letnie więzienie, a wyszedłszy przeszłego roku z tegoż, prowadzi dalej swe ohydne rzemiosło."

Nasze ogrody restauracyjne. Kilka razy już zamierzaliśmy poruszyć sprawę ogrodów restauracyjnych, znajdujących się w tak opłakanym stanie tak pod względem usługi jak i podawanych napojów i potraw, wstrzymywało nas jednak od tego to tylko, że spodziewaliśmy się, iż gospodarze sami wreszcie przyjdą do opamiętania i położą tamę wyzyskiwaniu publiczności, usuwając zarazem wadliwości w wewnętrznem urządzeniu. Niestety pomyliliśmy się. Z prawdziwym smutkiem przyznać musimy, że w stolicy Galicji nie ma ani jednego ogrodu restauracyjnego, gdzieby można zjeść dobrze zrobioną kolację i napić się choćby średnio dobrego piwa. Wprawdzie na każdej ulicy znajduje się napis „Ogród i restauracja", ale ani jednego nie ma, ktoryby chociaż w części odpowiadał koniecznym warunkom, jakich mamy prawo wymagać od restauracji. Ogrody położone za miastem, w których przygrywa muzyka wojskowa, zakrawają na proste szynki, a nie na restauracje. Piwo najgorszego gatunku, którego nie można absolutnie pić, jedzenie jeszcze gorsze. Jeżeli komu głód bardzo dokuczy i zje jaką mięsną potrawę, to może być przekonany, że mu to bezkarnie nie ujdzie. Z pewnością lekarz i apteka będą w nim miały stałego klienta, i to przez czas długi. Jeżeli nadto gospodarz każe sobie za to doskonale zapłacić, a płatniczy jeszcze nieco doliczy, to zdaje nam się wystarczy to, aby każdemu odeszła chętka przysłuchiwać się przy szklance piwa i na świeżem powietrzu nawet „dźwiękom wojskowej muzyki", składającej się z sześciu muzykantów i wielkiego bębna. Restauratorowie, pomimo że zarabiają kolosalne sumy, nie uważają nawet za stosowne odziać swoich służących, jak to się dzieje w ogrodzie Kiselki, gdzie służba, złożona przeważnie z żydków, nie używa ani kołnierza ani krawatki, a koszulę najprawdopodobniej raz na miesiąc daje do prania. Na Wysokim Zamku, jeżeli np. jest festyn, to na szklankę piwa, za którą każą ci płacić 7 ct., musisz czekać co najmniej godzinę, a to w tym celu, aby w końcu sobie samemu usłużyć.

Najdowcipniejszy jest jednak restaurator ogrodu Miejskiego, który zamawiając muzykę, zamyka wejścia do restauracji i naznacza wstęp, a to w tym celu, aby publiczność spacerowała po ogrodzie przysłuchując się muzyce, a w restauracji aby panowały pustki.

Wprawdzie w ostatnich czasach urządził pewien Niemiec, przybyły z Wiednia i posługujący się niemieckiemi cennikami, ogród, w którym się znajduje mnóstwo stołów i krzeseł, kwiaty i drzewa natomiast trzeba szukać z latarnią. Na środku znajduje się jedno drzewo, po bokach zaś widzimy 4 czy 5 świeżo wsadzonych sosen. Jeżeli obraz ten uzupełnimy jeszcze i tym szczegółem, że powietrze, wskutek bliskości kanału i kloaków, nie grzeszy zbytnią świeżością, to zdaje się nam, iż o ogrodzie elegancko i z konfortem urządzonym nawet mowy być nie może. Nie koniec na tem. Prowadzący interes, który z początku dawał wcale dobre piwo i mierzył je rzetelną miarą, dziś daje coś podobnego do piwa, a szklanki do połowy wypełniając, drugą połowę uzupełnia pianą gęstą.

O kuchni, która także z początku była dość znośną, wolimy nic nie mówić. Ceny potraw wprawdzie nie są wygórowane, ale dopełnia je w należyty sposób płatniczy.

Oto jest prawdziwy, bez najmniejszej przesady skreślony obrazek p. t. „Ogrody restauracyjne", z którego czytelnik przekonać się może, jak Lwów w każdym kierunku jest zacofany i że potrzebuje koniecznej reformy.

Sprawa gastronomiczna nie jest tak błahą, jak komu zdawać się może, to też dobrze to pojęły inne miasta, gdzie ogrody i restauracje są urządzone z prawdziwym szykiem i gdzie można zupełnie bezpiecznie jeść i pić, nie obawiając się kataru żołądkowego. U nas niestety inaczej. Może tych kilka słów sprowadzi pp. restauratorów na właściwą drogę.

Mięszanina. Na rogach ulic porozlepiano afisze koloru czerwonego następującej treści: „Piwo pilzneńskie — z browaru mieszczańskiego — *Bürgerliches Bräuhaus — gegründet im J. 1842*". Ciekawi jesteśmy, dla jakiej właściwie narodowości afisz ten jest przeznaczony?

Barbarzyństwo. Niedawno opisaliśmy brutalne postąpienie piekarza z chłopcem terminatorem, dziś znowu przychodzi nam zanotować podobne zdarzenie, którego bohaterem tym razem — jest majster szewski S. — zamieszkały przy ulicy Gródeckiej l. 73. Pan majster wychodząc z małżonką do miasta, kazał 12-letniemu chłopakowi pozostającemu u niego w terminie, pilnować domu. Około godziny 9tej pewna pani, mieszkająca w tej samej kamienicy, nie mając kogo posłać po „cybulę," poprosiła owego chłopaka, aby poszedł do sklepu, oddalonego o kilkanaście kroków i kupić jej tego specjału, sama zaś zobowiązała się pilnować domu. Chłopak „na jednej nodze" spełnił prośbę owej lokatorki, tak, że cała jego czynność nie trwała dłużej jak 3 minuty. Nieszczęście chciało, że pan majster wracając do domu, zobaczył swego terminatora biegnącego przez ulicę i pomimo wyjaśnienia natychmiastowego, danego ze strony wspomnianej pani, wpadł w taki gniew, iż porwawszy za pociągiel w brutalny i prawdziwie barbarzyński sposób zaczął się znęcać nad biednym, zupełnie niewinnym chłopcem. Zbitego na całem ciele, a w kilku miejscach pokaleczonego, odebrała rodzina następnego dnia z terminu. Zapytujemy korporację, czy nie ma środków zaradczych przeciw podobnemu postępowaniu. Jeżeli majster nie umie się obchodzić z ludźmi, w takim razie nie powinien otrzymać pozwolenia na samoistne prowadzenie rzemiosła. Sprawa wejdzie na drogę sądową.

Podwójne morderstwo. Od osoby, przybyłej z Królestwa, dowiadujemy się o okropnej zbrodni morderstwa podwójnego, popełnionego przez podpułkownika rosyjskiego B., o której w dziennikach tamtejszych nie znaleźliśmy żadnej wzmianki. Oto dokładne opisanie faktu: Przed dwoma laty w pewnem miasteczku w Królestwie polskiem, podpułkownikowi S. zmarła nagle żona. O godzinie 12. w południe była jeszcze zupełnie zdrowa, zaś o godzinie 1. w południu przeniosła się do wieczności. Ludność miejscowa uwierzyła w naturalną śmierć pani podpułkownikowej, którą też następnego dnia pochowano z wielką okazałością. Za trumną szedł mąż zmarłej, roniąc rzęsiste łzy. W rok po śmierci żony, podpułkownika B. przeniesiono do innego miasta, gdzie mieszkała jego ciotka, kobieta bardzo bogata, posiadająca około pół miljona rubli majątku, ale przytem bardzo skąpa. Mieściła się w jednym pokoju, a zamiast służącej trzymała posługaczkę. Siostrzeniec, przybywszy do owego miasta, zaczął bardzo pilnie odwidzać ciotunię, tak, że w krótkim czasie pozyskał całkowite jej zaufanie. Pewnego dnia rano rozeszła się po mieście pogłoska, że w nocy staruszka została uduszoną. Natychmiast wdrożono śledztwo, a po sprawdzeniu autentyczności owej pogłoski, zaczęto robić dalsze dochodzenia. Przekonano się, że wieczorem, nim się staruszka położyła spać, był u niej siostrzeniec, który miał ją opuścić zupełnie zdrową. W tym punkcie dochodzenie stanęło, gdyż nikt nie miał śmiałości rzucić podejrzenia na podpułkownika, iż to on jest jej mordercą, chociaż się tego domyślano. P. podpułkownik tymczasem zaczął „hulać", wydając codziennie pokaźne sumy na hulatyki i szalone wybryki. To zwróciło na niego uwagę sędziego śledczego, który mając jeszcze inne wskazówki w ręku, aresztował go. Przy drugiem przesłuchaniu przyznał się uwięziony do podwójnego morderstwa, mianowicie, że otruł żonę i że zadusił ciotkę.

Światła! światła! wołają mieszkańcy stolicy, którzy zmuszeni są przechodzić późnym wieczorem przez wały hetmańskie. Egipskie ciemności, jakie tam panują, mogą bardzo łatwo stać się przyczyną jakiegoś wypadku, który niemiłe za sobą pociągnie skutki. Wszak świetny Magistrat nie może zważać na gruchające na ławkach pary, które bardzo wygodnie kryją ciemności nocy, a natomiast powinien dla ogółu coś zrobić, polecając pozostawić przynajmniej 3 lub 4 latarnie przez noc zapalone.

Zwolennicy „odzieży normalnej". Dr. Jaeger wynalazca tak zwanej „odzieży normalnej" zawrócił na głowy kilku mieszkańcom Warszawy. W ogrodzie Saskim spotkać można od kilku dni młodych ludzi, przybranych w tę niedyskretną odzież. We Lwowie, pomimo, że w sklepie p. S. znajduje się główny skład „normalnej odzieży" nie znaleźli się młodzieńcy, którzyby w nią się ubrać chcieli ją... reklamować. Kto wie jednak, czy za dni kilka nie zobaczymy takich panów.

Uzupełniający wybór jednego członka Rady powiatowej w Sanoku, z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 20. sierpnia bieżącego roku.

Jubileusz służby fiakierskiej. Dnia 16. b. m. w Krakowie o godzinie 8. rano odbędzie się nabożeństwo w kościele św. Wojciecha staraniem właścicieli dorożek i dorożkarzy, z okazji 50-letniej służby fiakierskiej Michała Książczyka, który uczciwie i wiernie przez całe 50 lat pełnił obowiązki dorożkarza w mieście Krakowie. Po nabożeństwie ma otrzymać Michał Książczyk pierścień pamiątkowy od właścicieli fiakrów.

Gradobiciem nawiedzone zostały obszary gmin pow. nowotarskiego: Białki, Gronia i Leśnicy; gmin powiatu rudeckiego: [illegible], Nowosiółki gośc., Wistowice i Bieńkowa Wisznia, oraz Kolbajowice, Nowosiółki op., Horożana, Ryczychów i Kahujów; grad pochodził tu wielkości orzecha włoskiego i zrządził bardzo znaczną szkodę. — Dalej w gminach powiatu kołomyjskiego: Kamionki wielkie, gdzie zniszczenie jest zupełne, oraz w Słobódce leśnej, Rakowczyku i Liskach. Wreszcie w gminach powiatu horodeńskiego: Harasymowie i Żywaczowie, oraz Kolankach, Horodence i Raszkowie. Likwidacje strat rolników zarządzono.

Wykaz inspekcyj Dyrekcji policji z 14. lipca. Skradziono złotą broszkę wart. 15 zł. — Zgubiono złoty pierścień wart. 3 zł. i 2 kartki zast. Banku kred. wraz z portm. zawierającą 8 ct. — Znaleziono kartkę zast. l. 77898, 3 dziecinnych koszul i czerwoną parasolkę.

Kraków 14. lipca. (*Akcja ratunkowa*). Dzisiaj zrana akademicy Filip Drużbacki i Jan Hupka znów się udali z 250 bochenkami chleba i 25 kilo kaszy do Kamienia, Rusocic i Kłokoczyna, gdyż i tam, a szczególniej w ostatniej gminie ma być wielce [illegible] powodzi pozbawionych żywności. Pomoc udzielona przez akademików — wysłanych przedwczoraj z ramienia członków ześrodkowanego Komitetu ratunkowego, okazała się bardzo skuteczną, ale na większą skalę akcja ta nie może być podjętą, gdyż komitet w roku obecnym żadnym nie rozporządza funduszem. Zresztą [illegible] w powiatach wadowickim, myślenickim, brzeskim i innych, w których [illegible] wyjść musi od komitetów powiatowych, które łącznie ze Starostwami i Radami powiatowemi [illegible] Władza krajowa [illegible] z pomocą z funduszu, a dla dalszej akcji, którąby się zająć miały ciała prawodawcze, należałoby szybko potrzebny zebrać materjał.

Kraków 13. lipca. Podobno udało się profesorowi hr. Stanisławowi Tarnowskiemu nakłonić mistrza Matejkę, iż nie wysłał do Wiednia rezygnacji swojej z posady dyrektora w ręce cesarza, a że pozostanie nadal w komitecie budowy pomnika Mickiewicza jako przewodniczący komisji, mającej wypracować model ze szczegółami odnoszący się do pomnika samego.

Sprawa sama nabiera coraz więcej rozgłosu w obec energicznego domagania się uczniów i profesorów szkoły sztuk pięknych, aby mistrz Matejko usunął ze szkoły sekretarza swego p. Gorzkowskiego Marjana.

Krynica. Po dzień 12. bm. wynosiła liczba gości 1224 osób a rodzin 728. Z nowo przybyłych notujemy panie: Wiszniewska Marja, Dembowska Eugenja, Radziwiłłowna Celestyna, Lisiecka Prakseda, Badeni Marja, Durowska Olga, Kochanowska Emilja, Dłuska Emilja, Wyrzykowska Oktawia; pp.: Zaklika Tadeusz, Smochowski Witalis, Mościński Cezary, Rakowski J., Morstin Ludwik, Drohojowski Zygmunt.

Berno 13. lipca. Według zawiadomienia tutejszej gazety urzędowej stan sanitarny w powiecie Hradysz węgierski, do którego należy także miejsce pielgrzymek, Welehrad, nie poprawił się wcale w ostatnim tygodniu.

Buda-Peszt 13. lipca. Śledztwo przeciw tut. urzędnikom policyjnym już się zakończyło. Z pomiędzy 25 podejrzanych wniosła Prokuratorja tylko przeciw 3 akt oskarżenia, a mianowicie przeciw Seregelemu i Schnejderowi z powodu przekupstwa i przeciw Szeifemu, z powodu nadużycia władzy urzędowej.

Czwartaki. Z powodu wspomnienia o zmarłym we Lwowie Julianie Malczewskim, *Gaz. Polska* w Chicago otrzymała ciekawą korespondencję, z której wyjątek dosłownie powtarzamy:

„Londonderry, w północnej Irlandji, dnia 21. maja 1885.

.... Ja znałem dobrze kapitana J. Malczewskiego, od czasów jego przybycia z korpusu kadetów, [illegible] dywizji, w miejsce podporucznika Mireckiego, który z kompanji grenadjerów drugiego batalionu, z powodu [illegible], był odkomenderowany do gwardji grenadjerów polskich, podczas przybycia [illegible] do Warszawy, na koronację, i Malczewski wszedł na jego miejsce; [illegible] Przytem [illegible] oficerem, [illegible] pod Zakrzewiem, pod Dębem [illegible] pod Grochowem, otrzymałem krzyż srebrny i stopień porucznika, od razu; [illegible] w bitwie dnia 31. maja, pod Wielkiemi [illegible] krzyż złoty i rangę [illegible]

Rzeczyński"

Swiet petersburski donosi o przybyciu do Petersburga z Warszawy, składającego się ze 150 [illegible], dla odpoczynku, z Lwowski, dyjednego z petersburskich ogródkowych [illegible]

Okropny wypadek. W dniu 2. bm. w miasteczku Nowy Korczyn, w powiecie stopnickim, część domu należącego do starozakonnego Tajera, zawaliła się, przygniatając znajdującą się w mieszkaniu całą rodzinę właściciela, złożoną z pięciu osób. Nim przestraszeni sąsiedzi, na huk walących się murów przybyli z pomocą, pod gruzami znaleźli śmierć: 80-letnia Golda Tajer, Marjanna Tajer (żona właściciela domu), dzieci: Izrael i Laja Tajer i służąca 22-letnia Rajzla Fryd.

Choleryna. Podróżni, którzy onegdaj z Kongresówki przez Szczakowę przejeżdżali, przywieźli wiadomość, że pomiędzy robotnikami zatrudnionymi w fabrykach w Zawierciu (trzecia stacja od granicy-Maczek) zaszło kilka wypadków choleryny. W Zawierciu pracuje 5000 ludzi.

Tolerancja. Z St. Louis w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej donoszą, że w tamtejszym kościele protestanckim wygłosił w przedostatnią niedzielę kazanie rabin żydowski Sonnenschein w zastępstwie nieobecnego proboszcza Eberharda. Parafja powiadomiona o tem, zebrała się bardzo licznie w kościele. Po skończonem nabożeństwie, którem sam kierował, wszedł rabin Sonnenschein na ambonę i wygłosił kazanie o tolerancji religijnej i równości ludzi wszelkich wyznań w obec Boga, posługując się przytem ustępami odczytanemi ze starego i nowego Testamentu. Nabożeństwo zakończył odśpiewaniem modlitwy Pańskiej. — Interesujące do tego pendantę znajdujemy w pismach węgierskich: W Ibrany (komitat Szabolcs) odbył się szczególnego rodzaju pogrzeb. Zmarł tam niejaki Leopold Breuer, właściciel dóbr, obywatel bardzo lubiany i poważany w okolicy dla licznych uczynków miłosierdzia. Ponieważ zmarły był wyznania mojżeszowego, przeto ceremonji żałobnej dokonał rabin miejscowy z kantorem żydowskim. Po pobłogosławieniu przez tychże zwłok, przystąpił do trumny reformowany duchowny Blazjusz Gonda i poświęcił kilka gorących słów zmarłemu. Poczem odprowadzono zwłoki wśród odgłosu dzwonów kościoła katolickiego i reformowanego na cmentarz żydowski. Nad grobem przemówił jeszcze raz duszpasterz protestancki, podnosząc we wzruszających słowach zasługi zmarłego.

Obraza honoru. Zarzut, uczyniony rabinowi, jakoby jadł kiełbasę, jest obrazą honoru. Czerniowiecka *Gazeta Polska* pisze: Nad tym niezwykłym tematem zastanawiał się we środę Trybunał apelacyjny w czerniowieckim Sądzie krajowym, a to z następującego powodu: Pinkas Bursztyn, rabin w Serecie, pozwał do tamtejszego Sądu powiatowego jednego ze swych współwyznawców, Dawida Kahane, który w liczniejszem towarzystwie miał twierdzić, iż pan rabin jada trefne kiełbasy. Sąd powiatowy serecki dopatrzył się w tem winy z §. 496 u. k. i zasądził Dawida Kahane na 10-dniowy areszt. Zasądzony wniósł odwołanie i przed czerniowieckim Trybunałem apelacyjnym twierdził, że wcale nie mówił, jakoby rabin Bursztyn jadł kiełbasę, jeno wyraził się: „Gdyby rabin jadł kiełbasę." Twierdzenie to potwierdziło 4 świadków i Sąd uznał podsądnego niewinnym.

Ordery, jakie Mahdi rozdaje swoim wojownikom, odznaczają się praktycznością, są to bowiem zegarki, stosownie do stopnia zasługi, bronzowe, srebrne lub złote. Ta oznaka honorowa, ma jedno „ale" wcale niehonorowe; zegarki te bowiem pochodzą z rabunku Chartumu. Mahdi poodbierał je żołnierzom, którzy je zrabowali i ustanowił z nich order, któryby „orderem kradzionego zegarka" nazwać można.

Nowoczesny Ahaswerus. Pod Würzburgiem w lasku znaleziono wiszące na drzewie zwłoki nieznajomego człowieka. Zarząd gminy katolickiej pochował nieboszczyka na miejscowym cmentarzu. Zaledwo zamknął się nad nim grób, dowiedziano się, iż mniemany katolik był w rzeczywistości żydem. Rabinat postarał się o ekshumację i pochował zwłoki na cmentarzu żydowskim. Poszukiwania policji co do tożsamości zmarłego wykazały jednak teraz, iż tenże ochrzcił się niedawno i przeszedł na łono kościoła protestanckiego. Cóż teraz się stanie? Czy zwłoki jeszcze raz zostaną przeniesione, czy też pogrzebany protestant pozostanie na cmentarzu żydowskim?

Cholera. Rosyjskie Ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło, aby ze względu na trwającą ciągle epidemicznie w Europie cholerę, ukonstytuowała się komisja sanitarna w Granicy, jako na granicznej stacji kolei żelaznej Warszawa-Wiedeń. Komisja ta składa się z lekarza, z rotmistrza żandarmerji, urzędującego w Granicy, z urzędnika komory cłowej i z szefa stacji kolejowej. Na razie ma obowiązek komisja baczyć na to, aby nadchodzące z zagranicy do Granicy wagony, poddawane były zawsze ścisłej desinfekcji; przesyłki zaś frachtowe, mogące budzić obawę przewleczenia zarazy, zostaną odosobnione i poddane będą odwanianiu. Zaleconem zostało także utrzymywanie w największej czystości ubikacyj na stacji.

Szewcem nadwornym królowej Wiktorji jest Anglik Klyste, ożeniony z Polką. Ponieważ dnia 20. b. m. kończy on 25 lat w usługach królowej, obchodzić zatem będzie odpowiedni jubileusz. Monarchini przysłała mu w upominku honorowy taburet, a jego żonie biblję w języku polskim.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Jan Dobrzański, dyrektor sceny lwowskiej, wyjechał onegdaj z Krakowa do Szczawnicy, upoważniwszy adwokata dr. Władysława Wilkosza do traktowania w sprawie przejścia teatru krakowskiego pod zarząd dyrekcji lwowskiej. — Jadwiga Dunin, nauczycielka muzyki, wyjechała do Krynicy. — Stan zdrowia J. I. Kraszewskiego, miał się znowu znacznie pogorszyć. Sędziwy więzień odkaszluje krew. Smutną tę wiadomość odebrano we Lwowie z twierdzy magdeburskiej. — Tenor Mieczysław Kamiński, kończy gościnne występy w Warszawie i wraca do Niemiec. — P. Myszuga wyjeżdża za urlopem, zaś dnia 1. września powraca napowrót na scenę warszawską.

„Mąż z grzeczności", krotochwila oryginalna pp. Abrahamowicza i Roszkowskiego, wystawioną będzie w Warszawie — jak donosi *Gaz. Pol.* — w sezonie bieżącym na scenie teatru letniego. Rola Hilarego (męża) spoczywa w rękach p. Ładnowskiego. Wandą będzie panna Wisnowska.

Teodor Tomasz Jeż napisnł nową powieść obyczajową p. t. „Z chłopskiej sfery", której druk rozpoczęło w ostatnim numerze swoim *Echo*.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości osobiste. Prezydentem warszawskiej głównej filji Banku państwowego, która wchodzi w życie w miejsce Banku polskiego i rozpoczyna swą czynność z początkiem sierpnia b. r., został zamianowany br. Driesen.

Warszawa 15. lipca. Szef rosyjskiego departamentu cłowego w Ministerstwie skarbu p. Tuchołko, objeżdżał niedawno pograniczne rosyjskie komory cłowe ze względu na weszłą już dziś w życie nową taryfę cłową. Ta nowa taryfa cłowa niepokoi w uzasadniony sposób osiadłych na granicy spedytorów, a szczególnie austrjackich poddanych. Obawiają się mianowicie zmniejszenia się eksportu do Rosji, gdyż właśnie główne artykuły dotychczasowego eksportu z Austrji, zostają ciężko dotknięte przez nową rosyjską taryfę cłową. Odnosi się to w szczególności do austrjackiego przemysłu dla wyrobu żelaza i maszyn, który dostarczał Rosji znacznej liczby aparatów dla cukrowni i browarów. Produkta te w skutek nowej taryfy cłowej uległy 35-procentowemu podwyższeniu cłowemu. 20-procentowego podwyższenia cłowego doznały w nowej taryfie cłowej: szkło, porcelana, wino, owoce ogrodowe i winogrona, a tych ostatnich podczas odnośnego sezonu można przez granicę do Rosji w ogóle wywozić dziennie tylko 1000 koszów, ważących po 20 kilo.

Przegląd polityczny.

Lwów 15 lipca.

Z Wiednia donoszą, że spotkanie cara z cesarzem Franciszkiem Józefem odbędzie się z początkiem sierpnia w Czechach, w okolicy Pilzna.

Zamieszczony w *Polit. Corr.* uwagi godny list budapeszteński, stwierdziwszy dotychczasowy gładki przebieg rokowań w sprawie ugody z Węgrami, dodaje: „Z okazji tych rokowań omawiano wielostronnie wcale nie nową ideę ściślejszego i przyjaźniejszego ukształtowania się cłowo-politycznych i ekonomicznych stosunków między Austro-Węgrami i Niemcami. Sprawa ta znajduje się jednak obecnie jeszcze w tak prymitywnem stadjum, że ci, co życzą sobie na serjo ewentualnego urzeczywistnienia tej idei, błądzą, wciągając ją przedwcześnie do dyskusji. Dalej zauważyć należy, iż nieprawdą jest, jakoby Rząd węgierski wystąpił w tym przedmiocie z gotowym już programem".

Dzienniki buda-peszteńskie podnoszą znaczenie polityczne tego faktu, iż Kroaci zwidzili węgierską wystawę. Niestety rzekome to zbliżenie się Kroatów do panującego szczepu w Węgrzech jest tylko prostem złudzeniem. Uczestnicy wycieczki zagrzebskiej składają się z Niemców, żydów i prawosławnych Serbów, którzy z nienawiści do katolickich Kroatów objawiają w demonstracyjny sposób swe sympatje dla Węgier. Naczelnikiem całej wycieczki jest Antoni Schlesinger (żyd), redaktor wrogiej Kroatom *Agramer Ztg.* i Miłosz Zec (Serb), redaktor urzęd. zagrzebskiej gazety *Narodne Novine*, która w nienawiści swojej do katolicyzmu i związanej z nim ściśle kroackiej narodowości, niemiecką swą koleżankę, o ile możności, jeszcze przechodzi. Reszta uczestników wycieczki składa się z żydowskich i serbskich kupców, którzy absolutnie narodu kroackiego, wśród którego tylko mieszkają, reprezentować nie mogą. Prasa węgierska tylko przez nieznajomość stosunków kroackich podnosi wycieczkę tę do wysokości politycznego wypadku.

Na polu reform wewnętrznych, zajmie się Rząd węgierski w najbliższej przyszłości kwestją administracji. Wzięto przedewszystkiem pod rozwagę sprawę ulepszenia ustawy komitatowej i gminnej. Stanowisko nadżupana ma być zamienione w urząd państwowy i przydanym mu zostanie stały sekretarz, zostający na etacie Ministerstwa spraw wewnętrznych. — Rząd w końcu uznaje za rzecz potrzebną rozszerzyć zakres działania nadżupanów w tym kierunku, — aby w przyszłości uchwały Komitatowe nie wywoływały niespodzianek, które często miały charakter wprost sprzeczny z intencjami państwa.

Kandydat adwokacki Jan Krno wydalony został z okręgu Nitry, z powodu agitacyj panslawistycznych. W motywach uzasadniających to rozporządzenie, przytoczono między innemi, „że Krno z powodu agitacyj panslawistycznych był już przez węgierskie Ministerstwo oświecenia ze wszystkich szkół krajowych wykluczony, że się jednak nie poprawił, że pracował u adwokata Pawła Valasek, którego panslawistyczne tendencje, zagrażające pokojowi miasta i całego komitatu są aż nadto znane, i że wraz z tym adwokatem podburzał ludność nitrańską przeciw węgierskiej idei państwowej, ganiąc ostro patrjotyczną ludność w panslawistycznych dziennikach zagranicznych. Pobyt jego byłby tamże więc połączony z niebezpieczeństwem dla miasta i okolicy, a interes pokoju i poczucie patrjotyczne wymagają wydalenia go z powiatu. Donieśliśmy już swego czasu, że adwokat Paweł Valasek wziął udział w uroczystości św. Metodego w Petersburgu i że po powrocie ztamtąd ludność nitrańska wystąpiła przeciw niemu nieprzyjaźnie i powybijała okna w jego domu.

Według wiadomości nadeszłych do księży Paulinów w Krakowie z Częstochowy, domaga się jenerał zakonu zupełnej reformy klasztoru i odsyłania zbytecznych funduszów do Rzymu na cele ogólne zakonu. Ojcowie Paulini liczą podobno na poparcie Rządu rosyjskiego i zdaje się, że Rzym ustąpi tak samo a raczej zrobi wyjątek, jak to uczynił z probostwem katolickiem w Petersburgu, pozostającem pod zarządem OO. Dominikanów. Rząd rosyjski popiera wszędzie niższe duchowieństwo przeciw proboszczom i biskupom, chcąc z niesnasek tych domowych skorzystać i usposobić niższe duchowieństwo dla schyzmy.

Czytamy w *Kraju:* Stając w obronie Rusinów, uciskanych (?) przez Polaków, i oburzając się na fakt: że trzymiljonowa ludność rusińska w Galicji, będzie miała tylko jednego (?) prawdziwie ruskiego przedstawiciela w Reichstagu, *Now. Wremja* z przekąsem cytuje zdanie *Rusk. Kurjera* nie pozbawione słuszności: „Prasa niemiecka, naturalnie, gorliwie ujmuje się za Polaków, i łzy wylewa, z powodu, że „sympatyczny ten naród nie będzie posiadał w parlamencie prawdziwych przedstawicieli swoich". Nikogo jednak te krzyki w błąd nie wprowadzą; dla wszystkich jest rzeczą oczywistą, że Niemcy zasmuceni są utratą swoich sprzymierzeńców politycznych, tudzież, że „sympatyczni" Rusini w gruncie rzeczy zgoła ich nie obchodzą. Co się tyczy interesów rusińskich to obecnie mają oni nawet więcej przedstawicieli w Izbie, niż przedtem".

W braku bardziej przekonywającej argumentacji, *Now. Wrem.* w następujący sposób odpiera twierdzenie *Rusk. Kur.*:

„Podoba nam się odwaga organu moskiewskiego polskich uroszczeń. Polacy ze swej strony odpłacają wet za wet; we wszystkich szynkach polskich okrągły rok przyjmuje się prenumerata *Rusk. Kurjer*." Oto, co znaczy przekonać przeciwnika!

Nowoje Wremia pisze, iż poseł angielski Tornton ma być odwołanym z Petersburga; bardzo to być może, zważywszy, iż Tornton był z ręki Gladstone'a.

Z Wiednia donoszą, że w tamtejszych sferach politycznych utrzymuje się pogłoska, iż Depretis przybędzie do Wiednia, gdzie ma konferować z Kalnokym. Podług nadeszłego jednak wczoraj telegramu z Rzymu, we włoskiem Ministerstwie spraw zagranicznych o tej konferencji nic nie wiedzą; zamierzona podróż Depretisa do Austrji ma bowiem na celu jedynie kurację w Karlsbadzie, a i to jest jeszcze niepewne, czy Depretis w Karlsbadzie kurację tę odbędzie.

Brauuschweiger Tageblatt zaznacza, jakoby Rada regencyjna powzięła już stanowczą decyzję w sprawie powołania ks. Reussa, obecnego ambasadora niemieckiego w Wiedniu na regenta Brunszwiku.

Francuskie władze polityczne w Algierze powołały Komisję, złożoną z Francuzów i krajowców, która się ma zająć nadaniem wszystkim rodzinom muzułmańskim nazwisk familijnych. Reforma ta przyczyni się w znacznym stopniu do usunięcia licznych niedogodności, szczególnie w zakresie prawa prywatnego.

Jako zastępcę fm. Manteuffla na posadzie namiestnika Alzacji i Lotaryngji, wymieniają teraz z całą pewnością księcia Hohenlohe-Schillingsfürst, obecnego posła niemieckiego w Paryżu. Nominacja ta pociągnęłaby za sobą zmianę w personalu dyplomatycznym zagranicą. Następcą ks. Hohenlohe w Paryżu ma zostać hr. Münster, dotychczasowy poseł w Londynie, na którego miejsce byłby mianowany hr. Hatzfeldt, obecny sekretarz stanu.

Saint James Gazette zapisuje pogłoskę o odwołanie z Paryża posła angielskiego lorda Lyonsa i zastąpienie tegoż przez lorda Lytton'a.

Według dziennika *Daily News* Rząd angielski zamierza za zgodą emira afgańskiego zająć Kandaher, lub jaką inną miejscowość sąsiednią Kandaharowi.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D) **Wiedeń** 15. lipca. Organa Lienbachera i Liechtensteina *Salzburger Chronik* i *Grazer Volksblatt* domagają się stanowczo utworzenia samoistnego konserwatywnego katolickiego centrum. Dzienniki liberalne rozpisują się z zamiłowaniem o sporach klerykałów.

Berlin 15 lipca. *Koelnische Ztg.* donosi, że ks. Hohenlohe został przeznaczony jako namiestnik Alzacji i Lotaryngji. Miejsce jego zajmie jenerał Schweinitz. Posłem w Petersburgu zostanie mianowany Hatzfeldt.

Ks. Reuss zamierza z powodu wielkich ofiar pieniężnych, zrzec się swej posady w Wiedniu.

Telegramy biura koresp.

Rzym 14. lipca. Przyszły konsystorz odbędzie się dnia 27. bm.

Ambasador austrjacki Ludolf wyjechał ztąd za urlopem.

Petersburg 14. lipca. Minister skarbu Bunge wyjechał za dwumiesięcznym urlopem za granicę.

Berno 14. lipca. Wczoraj rano aresztowano w Trebiczach 2 socjalistów. Wieczór rano zgromadziło się przeszło 2000 robotników przed domem rządowym, celem uwolnienia aresztowanych. Nadchodzącą żandarmerję przyjęli robotnicy gradem kamieni. Żandarmerja jednak rozprószyła tłumy dobywszy białej broni, przyczem kilku robotników zostało rannych. Z Iglawy wezwano wojsko. Obecnie panuje pokój.

Paryż 15. lipca. Uroczystość narodową święcono wczoraj zwykłym trybem. Nie było żadnego zajścia.

Madryt 15. lipca. W Hiszpanji było wczoraj 1091 wypadków cholerycznych, z których 474 zakończyło się śmiertelnie.

Ems 15. lipca. Cesarz odjechał wczoraj popołudniu do Koblencji.

Londyn 15. lipca. W Izbie gmin oświadcza Churchill, że w sprawie załogi w Kandaharze, nie odbywają się żadne rokowania z emirem; jednakże Anglja jest obowiązaną przyjść emirowi z pomocą wojskową jeśli jej dla obrony Kandaharu zażąda.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 14 lipca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 złr. 242·75 do 246·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 227·— do 230·—. Banku hipot. galic. 274·50 do 278·50, Banku kred. gal. 225·— do 230·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·40 do 100·40, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 90·75 do 92·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·40 do 100·40, Tow. kred. gal. ziem 4% 88·30 do 89·30, Banku krajowego 4½% w. a. 91·50 do 92·50, Banku hip. gal. 6% 101·35 do 102·35, Banku hip. gal. 5% 96·60 do 97·60, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·60 do 99·60. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Ogóln. roln kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 13 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·— do 102·—, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 97·— do 98·—. Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883, 90·75 do 91·75, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 23·50 do 25·50. V. Monety Dukat holenderski 5·78 do 5·88, Dukat cesarski 5·83 do 5·93, Napoleondor 9·82 do 9·92, Pół-imperjał rosyjski 10·12 do 10·23, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·23½ do 1·25½, 100 marek niemieckich 60·75 do 61·35, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą", druga „żądają".

Wiedeń dnia 15. lipca godz. 10 min. 36. Akcje kredytowe 285·90, Anglo-Austr. 98·75, Akcje banku Union. 78·75, Kolej Karola Ludwika 243·40, Południ. 136·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 91·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·86½, Rubel papierowy 1·24¾. Usposobienie: ciche.

Wiedeń dnia 14 lipca godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 38·60, Węg. akcje kredyt. 290·50, Akcje anglo-austr. 98·75, Akcje banku Union 78·80, Akcje Karola Ludwika 243·50, Akcje kolei północnej 236·—, Akcje kolei południowej 136·25, Akcje kolei Alföldzkiej 186·—, Akcje Staatsbahn 297·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 229·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 177·75, Wiedeńskie losy 123·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 108·50, Galicyjskie oblig. indemn. 101·75, Losy regulacji Cisy 120·10, Losy Länderbanku 95·50, Węgierska renta 99·40, Akcje banku związkowego 101·25, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24¾, Węgierskie losy 119·80, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń dnia 14. lipca godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 83·—, w srebrze 83·75, Renta w złocie 109·20, 5% austr. renta marcowa 99·95, Akcje banku wiedeńskiego 872·—, kredytowego 285·80, Londyn 124·50, Srebro —·—, Napoleondor 9·86—, Dukat ces. men. 5·88, 100 marek niemieckich 61·10.

Berlin dnia 14. lipca godz. 4. min. 20. Rosyjskie banknoty 203·80, Akcje kredytowe 469·—, Lombardy 224·—, Galicyjskie 99·70, Kolei rumuńskiej 60·25, Austrjackie banknoty 163·60. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% —·—.

Telegramy zbożowe dnia 14. lipca. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 29·— do 29·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 7·87 do 7·89 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 11·37 złr. Berlin: Pszenica żółta na czerwiec-lipiec 165 — m., żyto —·— m., spirytus loco 43·— m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 klgr. —·— fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 15. lipca: 13·75 do 14·— Brema: 7·55 do —·—. Hamburg: 7·40, na czerwiec 7·40 na sierpień-wrzesień 7·70. Antwerpja: na czerwiec 18 ⅞. Nowy-York: 8⅛. Filadelfja: 8⅛.

Przyjechali do Lwowa dnia 15. lipca 1885.

HOTEL GORZA. H. Wołkowicki, z Strzyżowa. K. Łoziński, z Podola Rosyjskiego. Hr. Mycielski, z Byczkowic. W. Kęplicz, z Kapuściniec. H. Herdtle, z Wiednia. E. Marcel, z Warszawy. S. Marcel, z Warszawy.

HOTEL ANGIELSKI. A. Rybicki, z Rzeszowa. K. Potworowski, z Chorostkowa. E. Domański, z Moszkowa. A. Praschil, z Lubaczowa. J. Walc, z Husiatyna.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Kamiński, z Sieniawy. S. Ujejski, z Wygnanki górnej. J. Platter, z Biały. M. Pilipp, z Wiednia. S. Hift, z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI. H. A. Krakowiecki, z Aksentowa. H. I. Pruszyński, z Rosji. A. Zieliński, z Trybuchowic.

HOTEL FRANCUSKI. P. Zimerman, z Rosji. S. Blumenfeld, z Chicago. T. Szujska, z Śnieskina.

HOTEL LAZARUS. I. Lenobel, z Wiednia. M. Aschenfeld, z Rzeszowa. I. Steinhard, z Tarnopola.

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od dnia 1. czerwca 1885 r.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 55 rano do Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed połudn. do Stryja, Stanisławowa, Chyrowa.
Pociąg osobowy: o godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 rano do Stryja, Lwowa, Zwardonia.
Pociąg mięszany: godz. 10 rano do Husiatyna.
Pociąg osobowy: o godz. 6 m. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia, o godz. 11 min. 13 wieczór do Stryja, Lwowa, Nowego Sącza.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 2 min. 10 po północy ze Stryja, Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa.
Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 5 rano ze Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Chyrowa.
Pociąg osobowy: o godz. 4 min. 15 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg mięszany: o godz. 4 m. 48 rano z Nowego Sącza, Lwowa, Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 9 m. 2 rano z Zwardonia, Stryja.
Pociąg mięszany: o godz. 5 m. 37 po południu z Husiatyna.
Pociąg osobowy: o godz. 5 m. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

NADESŁANE.

Za liczne objawy współczucia, oraz za liczny udział w smutnym obrzędzie pogrzebowym ś. p. ojca naszego

Antoniego Lévaya

składamy niniejszem, a przedewszystkiem Wielebnemu JMci Księdzu Olenderowi, Wielmożnemu JCPanu majorowi komendy placu Gessnerowi wraz z gronem pp. oficerów, przyjaciołom, znajomym i współlokatorom naszym, a w szczególności Towarzyszom sztuki drukarskiej, serdeczne podziękowanie.

We Lwowie, dnia 15. Lipca 1885 r.

Pozostała rodzina.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.